

Fragment utworu w przekładzie

Annika Scheffel
Alle Farben von Licht

Carlsen Verlag, Hamburg 2024
ISBN 978-3-551-58565-3

Str. 37-49

Annika Scheffel
Wszystkie kolory światła

Przekład: Katarzyna Łakomik



Skoki do basenu z pięciometrowej wieży to pomysł Rio. Wszystko jest lepsze od tego wylegiwania się w zapachu frytek, odorze chloru, półcieniu; w strachu, że znużenie uśpi Rio. Pozostali raczej nie wyobrażają sobie pod pojęciem „cieszenia się latem”, że zobaczą, jak Rio w śnie będzie błagał o pomoc, a może nawet zacznie krzyczeć czy płakać. Poza tym Rio jest dobry w skakaniu do wody, czuje się w niej dobrze, to dla niego dobrze znane środowisko, wszystko jest tam takie jak zawsze, a po skoku może po prostu zostać w basenie i przepłynąć kilka długości, może być normalny, a przynajmniej sprawiać takie wrażenie.

– To jak? Kto ma ochotę?

Flip natychmiast podrywa się na nogi. Nuri też się podnosi.

– No to chodźmy! – decyduje po starannym schowaniu słuchawek w swojej ogromnej torbie. – Lale?

Ale ona tylko leniwie kręci głową i się wykręca:

– Sorki, ale beze mnie. To była naprawdę długa noc. Zapytajcie Jarka.

– Lepiej nie – mruczy Flip, zerkając na Jarka, który cały czas leży na swojej macie na wznak, śpiąc albo udając, że śpi, trudno stwierdzić, bo założył okulary przeciwsłoneczne.

– No to bawcie się dobrze! – Lale niezbyt subtelnie mruga do Nuri, i to aż trzy razy. Najwyraźniej nie tylko Flip ma realne szanse na poprawę swojego życia miłosnego podczas tego lata.

Kolejka przy wieży basenowej jest strasznie długa. Już się zastanawiają, czy nie zrezygnować z tego pomysłu, gdy dołączają do nich Anoush i Coco i ustawiają się zaraz za nimi.

– Nowe bikini? – Coco mierzy Nuri wzrokiem.

– Niespecjalnie – Nuri poprawia pasek kostiumu, jakby go zauważyła dopiero teraz. Fajnie że. Oczywiście, że jej bikini w żywej czerwieni to nówka z metką. Jego zakup to wielka sprawa, wybór był trudny, proces decyzyjny trwał jakieś trzy godziny, a Rio i Lale uczestniczyli w nim przez telefon jako konsultanci.

– Słiiiit! – szczebiocze Coco.

– Dziękiiii. Ej, chyba musisz się przesunąć do cienia – odpowiada Nuri. – Totalnie cię zjarało z przodu.

Czasami Rio zaczyna rozumieć, dlaczego Mavis często nie ma ochoty na innych, a już na pewno nie na tłumy. *Miała*.

– Ej, Rio! Przecież ty masz dzisiaj urodziny, co nie?

Zanim Coco zdąży uściskać Rio, staje między nimi Flip.

– Nie – stwierdza. – Nie ma.

Zdezorientowana Coco spogląda na Flipa:

– Ale...

– Nie – powtarza spokojnym tonem Flip.

Coco marszczy czoło.

– Nieważne! – wtrąca się Anoush. – W każdym razie super, że tu z nami jesteś, Rio!

– Spogląda na niego z wyraźnym uznaniem, jakby dokonał czegoś niezwykłego, a nie zrobił coś, co najwyraźniej udało się całemu miastu.

Rio naprawdę nie wie, co odpowiedzieć, ale z jakiegoś powodu rzuca:

– To był pomysł Flipa!

Anoush i Coco kiwają głowami bez większego entuzjazmu.

Mimo wszystko Flip postanawia skorzystać z tej szansy.

– Trochę słabo, że zamknęli tę dziesięciometrową wieżę!

Robią kolejny krok w kierunku schodów.

Przez następne pół godziny na przemian podchodzą do basenu, żeby schłodzić sobie stopy.

Przy około setnym razie Flip zdobywa się na odwagę i proponuje Anoush, że ją tam zanieś.

Rio nie wie, kto patrzy bardziej przerażonym wzrokiem: Anoush czy Nuri.

– Skaczecie na główkę czy na nogi? – pyta pośpiesznie Rio.

– Zdecydowanie na nogi – odpowiada Nuri. – Mózg mi się jeszcze przyda!

Anoush i Coco też nie są zwolenniczkami skoków na główkę.

– Ja zwykle po prostu robię salto – oznajmia Flip.

– O, chcę to zobaczyć! – krzyczy Anoush, posyłając mu wyzywające spojrzenie. Okej, może jednak szanse Flipa nie stoją tak kiepsko.

– Spoko!

Krok za krokiem, piętro za piętrem wchodzi na wieżę. Na szczęście słońce ukryło się już pod paroma chmurami.

– Jak mrówki – stwierdza Nuri, wychylając się daleko za barierkę.

– No właśnie. A na dole wszystko wydaje się zawsze takie wielkie i ważne – dodaje Anoush.

– Przestańcie wreszcie gadać i skaczcie! – woła Coco.

Nuri nie reaguje, po prostu podbiega i jej wyprężone ciało wykonuje z rozpędu profesjonalny skok. Od piątego roku życia trenuje balet i akrobatykę powietrzną, więc wygląda to naprawdę imponująco.

Kolej na Flipa.

– Tylko pamiętaj o salcie! – woła za nim Anoush.

Nie jest to co prawda klasyczne salto, ale też nie można powiedzieć, żeby jego skok był jakiś niezgrabny.

– To teraz ja, okej?

Rio wchodzi na skocznnię, jeden krok, drugi, i osuwa się na kolana.

ODDYCHAJ

Jego serce dudni, nie może zaczerpnąć oddechu, basen rzuca się na niego, czarne kropki pędzą przed jego oczami, dusi się.

Zginieszjeślispadnieszgzginieszjeślispadnieszgzginieszjeślispadnieszgzginieszjeślispadnieszgzginiesz...

– Rio! Rio!!!

Zginieszjeślispadnieszgzginieszjeśli...

– Cholera!

Zginieszjeślispadnieszgzgoniesz...

– Co mu jest?

Zginieszjeśli...

Rio wbija mocno palce w coś twardego.

Mavis spada.

– Oddychaj. Oddychaj spokojnie. Całkiem spokojnie.

Jak to się robi? Jak się oddycha?

– Sprowadźcie tu jakąś pomoc!

Jak to się robi? Proszę! Jak to się robi?

– Natychmiast tu kogoś sprowadźcie!

– Stary, ale przypał, on się zaraz zerzyga!

– Nie, on ryczy!

– Czemu płacze?

– Nie musisz skakać...

Nuri. Flip. Proszę.

– Po prostu oddychaj.

Jak się oddycha?

– Wdech przez nos...

Anoush!

– Raz, dwa, trzy, cztery...

– Stary, a co jeśli on umrze?

Umieram?

– No już, Rio. Oddychaj. Po prostu wdech przez nos, raz, dwa, trzy, cztery...

wstrzymaj oddech, raz, dwa, trzy, cztery, pięć, sześć, siedem...

Umierasz, Ri. Właśnie umierasz.

Umieram.

– Wydech, raz, dwa, trzy, cztery, pięć, sześć, siedem, osiem, wdech przez nos, raz, dwa, trzy, cztery...wstrzymaj oddech, raz, dwa, trzy, cztery, pięć, sześć, siedem...

– Super! Super! Świetnie ci idzie, naprawdę świetnie!

To może się zdarzyć zawsze, to może się zdarzyć w każdej chwili.

ZEJŚCIE

– No dobra, towarzystwo, rozejść się! Nie ma tu nic do oglądania.

Obok głowy Rio pojawiają się gigantycznie klapki kąpielowe. Owłosione nogi, kąpielówki w ostrzegawczej czerwieni, pomarańczowy T-shirt, przed jego twarzą kołysze się gwizdek.

Rio przeciera sobie przedramieniem oczy i zadziera nos do góry. Może nikt tego nie widział? Może nikt nie zauważył? Próbuje się podnieść, ale drżenie, które tak naprawdę jest dygotaniem całego ciała, nie ustaje, i zanim zdoła wstać, ratownik kuca obok niego i kładzie mu na ramieniu dłoń, która waży trzy tysiące ton. Cholera. Dlaczego nie może przestać trząść się jak galareta?

– Powoli, powoli, nie spiesz się, młody.

– On ma na imię Rio, jeszcze przed chwilą wszystko było z nim okej, a potem nagle...

– Okej, okej, Rio. – Ratownik przerywa Anoush. – Nic takiego się nie stało. Ważne, żebyś się teraz nie nakręcał, dobra?

„Nic takiego” brzmi w porządku. Krew szumi Rio w uszach. Raz, dwa, trzy, cztery, pięć, sześć, siedem, osiem...

– I jeszcze mała rada: nie zawsze trzeba zgrywać bohatera. – Ratownik puszcza porozumiewawczo oko do Rio. – Bo to może przynieść odwrotny skutek. Chyba właśnie sam się o tym przekonałeś, nie?

Przez chwilę wszystko znów się rozmywa.

– No dobra, kolego, to ruszamy. – Ratownik przywołuje gestem Anoush, która stoi obok Coco. Obie wyglądają na głęboko przejęte. Nic dziwnego. Cholera. Cholera, ale wstyd!

– Chwyć go z drugiej strony.

Ratownik łapie Rio mocno pod lewą pachą. Palce Anoush są lodowate. Razem podciągają Rio na nogi. Są jak z gumy. Rio nie czuje gruntu pod nogami. Właściwie powinien spaść.

– No to raz, Rio!

Chciałby im powiedzieć, żeby go puścili, że poradzi sobie sam. Ale czuje ścisk w gardle, a jego język jest zbyt ciężki. Boi się, że zacznie bełkotać, że tylko pogorszy sprawę. Ruszają w ślimaczym tempie. Wszyscy patrzą, wszyscy się na niego gapią. Ktoś się śmieje.

– Raz, raz! Z drogi! – Ratownik macha energicznie wolną ręką, na co tłum z oporami się rozstępuje. Zejście wąskimi schodami trwa jakieś dwa miliony godzin, całe miasto tu jest, wszyscy, wszyscy, wszyscy patrzą, wszyscy go widzą, wszyscy, wszyscy wiedzą, że nie daje rady, że po prostu nie potrafi znów być normalny. Rio chciałby stać się niewidzialny, nie istnieć, po prostu zniknąć.

DO CIENIA

Pozostali wychodzą im na dole naprzeciw z Flipem na czele.

– Chłopie!

– O rany, Rio! – Nuri patrzy na niego zatroskanym wzrokiem. – Co się stało?

Ale Rio sam nie wie, nie potrafi wyjaśnić, co to właściwie było i dlaczego jego ciało wciąż się trzęsie, jakby trafił w tych kąpielówkach w sam środek burzy śnieżnej.

– Stary, misiek! Co ty odwalasz? – Jarek daje Rio pięścią energicznego kuksańca w ramię.

Raz, dwa trzy, cztery...

– Masakra! Rio złapał na górze totalnego doła! – relacjonuje przejętym głosem Coco.

– Ej, myślałam, że zaraz się zrzuci z tej wieży. Serio się wystraszyłam!

– Coco! – woła Nuri, ciut za głośno.

– Co? No co? Przecież to prawda! To było totalnie chore! I to akurat w jego urodziny! Cholera, co za przypał!

– Coco! – wykrzykują jednocześnie Nuri, Lale, Anoush i Flip, ale tylko ci ostatni posyłają sobie przy tym krótki uśmiech.

– No dobra, dobra, koniec przedstawienia, już wszystko w porządku. – Ratownik wypuszcza ramię Rio.

Flip natychmiast go zmienia, zarzuca sobie ramię Rio na swój bark, a drugą ręką obejmuje jego plecy.

– Pomogę mu!

Rio patrzy na niego z konsternacją. Co on odstawia? Ale Flip unika jego wzroku.

Ratownik kiwa z zadowoleniem głową.

– Od teraz tylko cień, dużo wody i spokój. Co najmniej godzina przerwy. A jeśli chcesz zrobić dla siebie coś dobrego, dzieciaku, to trzymaj się dziś z daleka od wody! –

Mężczyzna spogląda każdemu z nich prosto w oczy. – I ostrzegam was. Jeśli jeszcze raz zobaczę tego pajaca w pobliżu wieży, to wylecicie stąd wszyscy, zrozumiano?

– Zrozumiano – mamrocą posłusznie Flip i Anoush podtrzymujący Rio pod ramię.

Potem ratownik rusza przez trawnik.

– Uff! – wzdycha Nuri. – Ale jazda! Chodźcie już do tego cienia!

Flip i Anoush ruszają, ale Rio zostaje w miejscu, zapierając się nogami w trawie.

– Możecie mnie już puścić, serio!

– Nie no, spoko! – rzuca Flip.

– Ale ja...

– Odprowadzimy cię tylko do koca, okej? – proponuje łagodnie Anoush.

Rio pamięta ten ton z zeszłego roku, szczególnie z okresu okolopogrzebowego. Nie dodawał mu otuchy, wręcz przeciwnie, sprawiał, że Rio czuł się małeńki i bezbronny.

„Ludzie chcą tylko pomóc, chcą dobrze”, tłumaczył mu wtedy Jaime.

I podobnie jak wtedy Rio teraz też nic nie odpowiada, nie chce nikogo urazić ani w żaden sposób zranić, więc pozwala się prowadzić Anoush i Flipowi przez kłujący, wyschnięty trawnik, jakby sam nie miał siły ani własnej woli.

LEGENDARNE

– Zostań jeszcze! – prosi Nuri, a potem dodaje ciszej, żeby mógł ją usłyszeć tylko Rio: – Nie chcę, żebyś był sam! Zwłaszcza dziś.

– Może pójdziemy jeszcze raz po frytki, co? – proponuje Jarek.

Rio kręci głową, wyswabadza się z ogromnego ręcznika frotowego, którym Lale po dotarciu na kocyk bez pytania go otuliła, i wskakuje w swoje jeansy. Jedzenie to ostatnia rzecz, na jaką ma teraz ochotę.

Od zeszłego lata usta Rio się zmniejszyły. Nie potrafi ich już porządnie otworzyć. Od zeszłego lata ma wrażenie, że pracują tylko jego przednie zęby. Potrafi odgryzać tylko małe kęsy, a ich przeżuwanie sprawia mu z trudność. Dusi się podczas przełykania. A gdy ktoś patrzy, w ogóle nie jest w stanie niczego zjeść.

– Obiecałem, że wrócę na kolację – kłamie.

– Ale jutro znów się widzimy, nie? – pyta Nuri.

Rio zmusza się do wyjątkowo szerokiego uśmiechu. Nie chce, by patrzyła na niego z takim smutkiem.

– Jasne!

Nuri uśmiecha się z ulgą. Ona i Lale ściskają go krótko, Jarek wymierza mu z pozycji leżącej kuksańca w goleń na pożegnanie, a Flip odkłada swoją pogniecioną książkę i wstaje.

– Odprowadzę cię do wyjścia!

– Ale pójde sam – mówi Rio, starając się, żeby zabrzmiało to jak żart, a nie jak groźba. Ma nadzieję, że Flip to zrozumie.

Właściwie to jest tak, a raczej było tak do tej pory, że Flip wszystko wie i rozumie. Flip jest najlepszym przyjacielem Rio. Prawie zawsze tak było, od dnia, w którym trzyletni Rio uratował niemal czteroletniego Flipa przed bardzo głośnym, bardzo małym psem przed budynkiem przedszkola. Tata Flipa uwielbia opowiadać tę historię – o przesadnie strachliwym Flipie i małym Rio, hiperaktywnym bohaterze. Pies może ugryźć tylko wtedy, jeśli się będziesz bał! Nie musisz się bać. Poczekaj, odwrócę jego uwagę! Jestem świetny w głaskaniu psów! Patrz, jest taki kochany! No zobacz, jaki on słodki! Kocham psy! Uwielbiam je! Chodź, Flip, obiecuję, że nic ci nie zrobi! Widzisz? Słodzik z niego, nie? Przesłodzik! Pa pa, piesku! Pa, pa, pa! No. Już nigdy więcej nie będziesz musiał się bać, nigdy więcej! Mam na imię Rio, to znaczy rzeka, ale jeszcze nie umiem pływać, wiem już od dawna, że masz na imię Flip, bo wszyscy tak na ciebie mówią, a Flip to super imię. Flip, chodź, wejdziemy tam! Na samą górę! O! Zobacz! Maaavis! Czeeheść! Tu jesteśmy! Tu, na górze! Zobacz, Flip! Mavis, chodź tu, chodź tu do nas! Mavis, to jest Flip. Potrafi superszybko wchodzić na górę, właśnie bawi się dinozaurami, to mój przyjaciel!

Bach!

I już, i natychmiast wszystko było jasne, ustalone i postanowione: przyjaciele na zawsze! Nieważne, co było, jest i będzie – jacyś wredni bracia, strój na bal przebierańców nie taki jak trzeba, skryta tęsknota za domem, zapalenie wyrostka robaczkowego, stały aparat ortodontyczny, wszystkie te niespodziewane zmiany w ciele, kłótnie rodziców, podejrzenie dysleksji, dylematy przy wyborze ciuchów, potwierdzona dysleksja, zakład o to, kto wychła więcej, wstrząśnienie mózgu, zerwane więzadło, najgorszy na świecie zawód miłosny, pieprzony rozwód, przeprowadzka, próba pierwszego pocałunku, tajemnicza, coraz bardziej obca siostra bliźniaczka,

śmierć.

BACH.

Bez względu na to, jak bardzo się starają i jak bardzo, bardzo by tego chcieli, nie potrafią sobie poradzić z tą pieprzoną śmiercią. Od tamtej pory, od zeszłego lata, Flip staje się coraz bardziej czymś w rodzaju samozwańczego ochroniarza Rio, a coraz mniej jego najlepszym przyjacielem. I dlaczego Flip jest teraz tak podejrzanie milczący i do tego nienaturalnie poddenerwowany? Kiedy zmierzając w kierunku wyjścia, docierają do rozklekotanych huśtawek, Rio nie wytrzymuje.

– Ktoś nas śledzi?

– Hę?

– No, cały czas się rozglądasz.

Flip się śmieje.

– Nie, chciałem się tylko upewnić, że nikt nas nie usłyszy. Chodzi mi o to, że wcześniej...

Rio stęka.

– Stary, nie! Znowu to samo? Powtarzałem ci już tysiące razy, że nic mi nie jest. To był tylko jakiś pieprzony zawrót głowy... nie wiem, może przez upał czy coś... – Rio przez chwilę się waha. Cholera, przecież to Flip! – No ale nie wiem...bo ten... czasami... ostatnio... nie za dobrze śpię i mam takie chore sny...

Flip gwałtownie staje w miejscu i łapie Rio za łokieć.

– Dotknęła mojego ramienia!

Rio nie ma pojęcia, o czym mówi Flip.

– Kiedy cię podtrzymywaliśmy, przedtem, w trakcie tej twojej dziwnej akcji, dotknęła mojego ramienia! Najpierw myślałem, że to przez przypadek, ale nie, zrobiła to specjalnie! Zabrała swoją rękę dopiero wtedy, gdy już prawie dotarliśmy do koców! – Flip cały promienieje. – Stary, serio, czuję, że wreszcie coś z tego będzie!

Rio nie wie, co odpowiedzieć. Flip jest zakochany do szaleństwa, tyle jest pewne.

– To było mega!

– No, wierzę. – Rio jakoś nie potrafi się uśmiechnąć. Czuje się tak, jakby jego usta były zmumifikowane. – Ekstra! Super sprawa! – dodaje pospiesznie. Chce się cieszyć razem z Flipem, naprawdę!

Flip kiwa głową.

– Postaramy się, żeby to lato było legendarne, okej?

– Okej – mówi Rio ustami mumii.

– Legendarne! – powtarza Flip, a ponieważ dokładnie w tej samej chwili połyskujące pomarańczowożółte słońce wpada tuż za nim do basenu, a Flip patrzy tak przejętym wzrokiem, Rio nagle czuje się, jakby właśnie trafił do słabej hollywoodzkiej szmiry.

Tak będzie lepiej, decyduje Rio. Film. To dużo lepsze od ostrych niczym brzytwa odłamków rzeczywistości, o które potyka się każdego dnia.

– Legendarne – powtarza tonem filmowego twardziela Rio.

Potem obaj poklepują się nawzajem po plecach, przepełniony nadzieją Flip oddala się w kierunku pozostałych i po chwili znika w promieniach zachodzącego słońca. Rio przechodzi przez bramkę, mijając swojego rumaka, który w rzeczywistości jest nieco rozklekotanym rowerem typu single speed, niestety przypiętym razem z pozostałymi rowerami, przewróconym i zaplątanym w nierozwiązywalną łamigłówkę.